

Prof. dr hab. Maciej Janowski
Instytut Historii PAN
Warszawa

Warszawa, 7 stycznia 2018

Recenzja dorobku dr hab. Małgorzaty Przeniosło w postępowaniu o nadanie tytułu profesora nauk humanistycznych

Dr hab. Małgorzata Przeniosło zajmuje się problematyką polskiej historii społecznej XX wieku. Jej książka z 2010 roku „Matematycy polscy w dwudziestoleciu międzywojennym. Studium historyczne” stała się podstawą jej habilitacji. Książka omawia polskich matematyków jako grupę społeczną - część polskiej inteligencji. Stanowi więc część tradycji zbiorowych badań prozopograficznych nad poszczególnymi grupami inteligentnymi, tradycji, której jednym z prekursorów była książka Ryszardy Czepulis-Rastenis „Klasa umysłowa” z 1973 roku, poświęcona międzypowstaniowej inteligencji warszawskiej. W ramach tego klasycznego już dzisiaj modelu powstała książka interesująca i wartościowa, ukazująca wielostronnie różne aspekty funkcjonowania społeczności matematyków w II Rzeczypospolitej. Autorka przedstawia kariery naukowe matematyków na tle rozbudowanej analizy instytucjonalnego podłoża rozwoju polskiej nauki matematycznej. Do najciekawszych fragmentów książki należą rozważania na temat mechanizmu tworzenia się szkoły naukowej, znanej jako matematyczna szkoła lwowsko-warszawska. Autorka interesująco podkreśla, że szkoła nie wytworzyła się spontanicznie (przez przypadkowe zgromadzenie grupy ludzi o podobnych zainteresowaniach) lecz była efektem świadomych działań polskich matematyków, zmierzających do zebrania grupy badaczy i zaopatrzenia ich w podłoże instytucjonalne w postaci czasopism wydawanych w językach kongresowych, katedr uniwersyteckich i odpowiednich stowarzyszeń. Bardzo ciekawa jest opinia autorki, że szanse dla międzynarodowego rozwoju polskiej matematyki leżały w świadomym wyborze takiej dziedziny matematyki, która była jeszcze nowa i stosunkowo mało znana w świecie. Dziedziną ta była teoria mnogości. Uniwersytet Jagielloński natomiast, który przed pierwszą wojną światową miał na polskich ziemiach stosunkowo najlepiej rozwiniętą kadrę

matematyczną, zajmował się tradycyjnymi dziedzinami matematyki, i w efekcie w okresie międzywojennym został zmarginalizowany na rzecz Lwowa i Warszawy.

Do zalet książki należy także przedstawienie tła kulturowo-politycznego, sporów personalnych (które w pewnym momencie w latach trzydziestych niemal sparaliżowały działalność Polskiego Towarzystwa Matematycznego), sporów o zakładanie i zamykanie katedr, o habilitacje i nominacje profesorskie. Wśród tych zjawisk na uwagę zasługuje rzeczowe przestawienie problemu antysemityzmu i ograniczania możliwości karier niektórych matematyków pochodzenia żydowskiego. W pracy przedstawione są także, choć raczej skrótowo, kwestie życia codziennego polskich matematyków, ich sytuacji materialnej, poglądów polityczny a także różnych form ich pozamatematycznej działalności.

Jedna kwestia dyskusyjna, którą w moim przekonaniu należy podnieść, dotyczy niemal całkowitego pominięcia merytorycznej strony osiągnięć polskich matematyków w dwudziestolecie międzywojennym. Autorka odniosła się do tej kwestii w jednej ze swych publikacji, odpowiadając na zarzut wysunięty przez jednego z recenzentów. Autorka pisze. „W tytule książki znajduje się „strategiczny” dla tej pracy podtytuł *Studium historyczne* – nie: *Studium z historii matematyki*, czy *Studium z historii nauki*! Historia nauki na gruncie polskim to specyficzna poddyscyplina historii. [...] Nieporozumieniem jest więc traktowanie mojej monografii jako pracy z zakresu historii matematyki! To trochę tak, jakby rozprawę o historii chłopów lub ziemian w II Rzeczypospolitej traktować jako pracę dotyczącą historii rolnictwa i pytać o opinie profesora nauk rolniczych. Zarówno moją pracę, jak i tę potencjalną o historii chłopów lub ziemian, każdy historyk zaliczy do publikacji z zakresu historii społecznej. Oczekiwania Recenzenta, by książka spełniała wymagania, jakie można byłoby postawić pracy z zakresu historii matematyki (historii nauki) jest niezrozumieniem problemu.”¹

Otóż nie wydaje mi się, aby taka postawa była słuszna. To prawda, że historycy ziemiaństwa i chłopstwa zwykle nie mają fachowej wiedzy o rolnictwie – ale przecież byłoby o wiele lepiej, żeby mieli, a jeśli nie wymagamy tego od nich, to tylko dlatego, że realistycznie oceniamy ludzkie możliwości. Nie ulega jednak wątpliwości, że na braku tej wiedzy ich prace często tracą. Autorka jest z wykształcenia matematykiem, ma więc wiedzę niedostępną

¹ Małgorzata Przeniosło, „Uwagi do recenzji Romana Dudy”, *Wiadomości Matematyczne* t. 49 nr 2, 2013, s. 99–104, cyt. s. 100.

przeciętnemu historykowi. Zarazem, jak jej prace wykazują, ma opanowaną metodę badania historycznego. Połączenie tych dwóch kwalifikacji jest niezwykle rzadkie i mogłoby wnieść pewną nową jakość do badań historycznych. Inaczej niż autorka sądzę, że przestrzeganie czystości gatunkowej i skrupulatne odróżnienie historii nauki od historii społecznej nie ma żadnego sensu – wręcz przeciwnie, najciekawsze rzeczy w humanistyce, jak wielokrotnie zauważano, mają miejsce na stykach dyscyplin. To niestety prawda, że „historia nauki na gruncie polskim to specyficzna poddyscyplina historii” – ale trzeba się starać, aby zmienić ten stan rzeczy i włączyć historię nauki do głównego nurtu historiografii. Połączenie historii nauki i historii społecznej mogłoby być szansą i szkoda, że Autorka jej nie wykorzystała.

Mimo tego zastrzeżenia, w sumie monografię poświęconą polskim matematykom w okresie międzywojennym ocenić należy zdecydowanie pozytywnie.

Po habilitacji M. Przeniosło opublikowała aż trzy monografie: dwie mniejsze („Rady opiekuńcze w województwie kieleckim 1918-1921”, Kielce 2013 i „Rady opiekuńcze w Galicji 1919-1921”, Kielce 2014), oraz obszerną monografię dotyczącą pomocy dzieciom przez Radę Główną Opiekuńczą, którą wskazała w swoim autoreferacie jako główne osiągnięcie badawcze od czasu habilitacji. Ponieważ wszystkie prace dotyczą podobnych tematów i stosują podobne podejście metodologiczne, celowe jest omówienie ich razem.

Książka wskazana jako główne osiągnięcie naukowe (monografia „Pomoc dzieciom w działalności Rady Głównej Opiekuńczej w latach 1915-1921”, Kielce 2017) składa się z dziewięciu rozdziałów. Pierwszy, o charakterze wstępnym, przedstawia „położenie ludności, w tym szczególnie dzieci” w badanym okresie oraz rozwój instytucji dobroczynnych od wybuchu I wojny światowej do utworzenia Rady Głównej Opiekuńczej. Następne rozdziały omawiają struktury organizacyjne RGO ze szczególnym uwzględnieniem struktur odpowiedzialnych za pomoc dzieciom (r. II) zasady działania i ogólną charakterystykę form udzielania pomocy (r. III), i kwestie finansów RGO.(r. IV). Te rozdziały dotyczą ogólnych kwestii działania RGO, choć problemy związane z opieką nad dziećmi są – zgodnie z tytułem pracy – omówione dokładniej niż inne. Następne trzy rozdziały poświęcone są już wyłącznie problematyce opieki nad dziećmi. Autorka omawia więc kolejno rozmaite rodzaje placówek dla dzieci, utrzymywanych przez Rady Opiekuńcze (r. V), formy pomocy żywnościowej, medycznej i materialnej (r. VI), a wreszcie periodyczne akcje RGO, z których najważniejsze

były doroczne kwesty „Ratujmy dzieci” oraz akcja wysyłania dzieci na wieś (r. VII). Rozdział ósmy poświęcony jest współpracy RGO z innymi organizacjami w dziele pomocy dzieciom, zaś ostatni, dziewiąty rozdział znowu dotyczy ogólnej działalności RGO (choć nadal z akcentem położonym na pomocy dzieciom)), bo zajmuje się jej kontaktami z organizacjami państwowymi podczas niemieckiej okupacji i w niepodległej Polsce.

Jak widać z powyższego, praca ma typową dla wielu monografii historycznych konstrukcję chronologiczno-rzeczową, która i w tym wypadku jest uzasadniona. Fakt, że niektóre rozdziały poświęcone są nie tylko opiece nad dziećmi, lecz również i innym aspektom działania RGO, należy ocenić pozytywnie. W sytuacji, w której nie dysponujemy syntetyczną monografią Rady Głównej Opiekuńczej, książka Małgorzaty Przeniosło musi podawać pewien zasób wiadomości ogólnych, aby temat badany był zrozumiały. Autorka też musiała się liczyć z tym, że do czasu powstania takiej monografii jej książka będzie owej monografii namiastką – to także uzasadnia rozszerzenie materiału informacyjnego.

Książka oparta jest na różnorodnym materiale źródłowym archiwalnym i drukowanym, jednak główny zręb wykorzystanych źródeł stanowi zespół Rady Głównej Opiekuńczej w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Autorka wydobyła z akt RGO ogromny zasób materiału dotyczący zarówno personaliów działaczy rady nie tylko na szczeblu centralnym, ale i w ogromnie licznych radach lokalnych. Wydobyła także bardzo wiele danych statystycznych, dotyczących liczebności podopiecznych poszczególnych rad, form pomocy oraz zagadnień finansowych. Prezentacji tego materiału służą 42 tabele, oparte w ogromnej większości na niepublikowanych źródłach archiwalnych. Tabele są przejrzyste i czytelne. Te informacje będą przydatne dla badaczy poszukujących bądź to informacji biograficznych o poszczególnych osobach, bądź też danych do dziejów życia gospodarczego i społecznego podczas pierwszej wojny i po jej zakończeniu.

Natomiast problem związany zarówno z tą pracą jak i z dwiema mniejszymi, poświęconymi działalności RGO w Kieleckiem i w Galicji, polega na tym, że podane w nich informacje są w wielu wypadkach zbyt powierzchownie zinterpretowane. Autorka wręcz przytłacza czytelnika ogromem informacji, z której niejednokrotnie niewiele wynika, gdyż nie tworzą one obrazu przeszłości, nie są przedmiotem refleksji; czasem czytelnik zastanawia się,

czy tak wiele szczegółowych faktów naprawdę powiększa naszą wiedzę o funkcjonowaniu rad opiekuńczych? Czy nie zamazuje jej nadmiarem szczegółowości?

Takie odczucie przytłoczenia nadmiarem faktografii powstaje, jak sądzę, dlatego, że wszystkie trzy prace poświęcona działalności rad opiekuńczych zupełnie nie są sprofilowane. Autorka wprowadza wyróżnia pewne kwestie stanowiące przedmiot badania przez sam fakt podziału książek na rozdziały (np. dotyczące finansowania, albo współpracy rad opiekuńczych z władzami), ale w ramach tych rozdziałów badane tematy nie są traktowane jako problemy badawcze, tzn. jako przedmiot analizy i interpretacji, lecz jako kryterium segregacji materiału faktograficznego między poszczególne rozdziały.

Myślę, że biorąc do ręki monografię ważnej instytucji o zasięgu ponadlokalnym, takiej jak Rada Główna Opiekuńcza, czytelnik może się spodziewać jakiegoś przedstawienia sporów, dyskusji i konfliktów dążeń politycznych wokół Rady. Jak RGO wpisywała się w polski pejzaż polityczny lat pierwszej wojny światowej? Jakie partie ją popierały, jakie zwalczały? Na ile stworzone przez władze okupacyjne warunki działania RGO były częścią planów politycznych państw centralnych wobec ziem polskich? Czy sposoby pomocy dzieciom odnosiły się jakoś do ówczesnych idei pedagogicznych? Czy RGO była przedmiotem publicznych dyskusji w prasie czy innych publikacjach? Jeśli tak, to w jakim charakterze? To są przykładowe pytania, i nie jest moja intencją krytykowanie Autorki za to, że akurat tych pytań nie podjęła – ale wątpliwości budzi fakt, że w ogóle żadne pytania badawcze nie są jasno postawione. Czytając uważnie książki Małgorzaty Przeniosło, znajdziemy odniesienia do wielu z powyższych problemów – nie można więc powiedzieć, że zostały one w pracach pominięte. Jednak te odniesienia są niemal wyłącznie o charakterze czysto informacyjnym, w bardzo niewielkim stopniu uwzględniają szerszy kontekst historyczny i ideowy. Ta jednostronność, jak mi się wydaje, wynika częściowo z charakteru materiałów źródłowych, użytych przez Autorkę. Prace Małgorzaty Przeniosło, jak wspomniałem bliżej, są oparte w przeważającym stopniu na źródłach wytworzonych przez samą RGO. Oparcie pracy w większości na źródłach archiwalnych jest oczywiście chwalebne i zasługuje na uznanie, niesie jednak za sobą pewne niebezpieczeństwa, których Autorka nie w pełni umiała się ustrzec. Źródła aktowe bowiem mają swoją specyfikę, obrazują zawsze wyidealizowany obraz działania badanej instytucji i wymagają ciągłego korygowania przez źródła innych typów. W

bibliografiach do książek Małgorzaty Przeniosło znajdują się różne tytuły prasowe a także dokumenty osobiste, jak wspomnienia i korespondencja, jednak w tekście do źródeł tego typu Autorka odwołuje się raczej rzadko i zwykle w kwestiach czysto faktograficznych. (Jest kilka cytatów prasowych dotyczących sporów o charakter działalności Rad Opiekuńczych, ale pozostawione są one bez analizy). W tego typu źródłach najprawdopodobniej znalazłyby się informacje uzupełniające i korygujące źródła aktowe, pozwalające na większą wielostronność spojrzenia.

Jest jeszcze jedna konsekwencja przypisania przez Autorkę tak wielkiej roli dokumentom, wytworzonym przez samą RGO. Duża część tych źródeł ma charakter normatywny: są to np. regulaminy, instrukcje działania itp., i na ich podstawie usiłuje odtwarzać stan faktyczny. Do pewnego stopnia może to być uwarunkowane charakterem zachowanej bazy źródłowej, ale wydaje mi się, że przynajmniej w pewnym stopniu obraz mógłby być skorygowany przez szersze użycie prasy, a zapewne także dokumentów osobistych jak listy czy wspomnienia. Jeśli zaś tych innych źródeł brak (czego trudno mi sobie wyobrazić), to nawet taka sytuacja nie zwalnia Autorki z konieczności postawienia pytań badawczych, a ewentualnie także wysunięcia jakichś hipotez.

Zdaję sobie sprawę, że kwerenda podjęta przez Autorkę była i tak obszerna, nie byłoby więc realistyczne domaganie się jej znaczącego poszerzenia. Jednak w sytuacji, kiedy nie jest technicznie możliwe ogarnięcie całego zasobu źródłowego, różnorodność typów źródeł jest postulatem ważniejszym niż kompletność połączona z ograniczeniem do tylko jednego typu. Innymi słowy, jeśli mamy do wyboru, maksymalnie dokładnie przebadać zespół akt RGO kosztem odsunięcia na bok prasy czy korespondencji, albo pobieżniej zbadać akta i za to włączyć do analizy inne typy źródeł – należy wybrać tę drugą możliwość, bo daje ona większą szansę wszechstronnego zrozumienia badanego zjawiska nawet kosztem pewnych opuszczeń faktograficznych.

Być może wszystkie te wątpliwości wyżej przedstawione da się sprowadzić do jednej: w pracach Małgorzaty Przeniosło uderza zupełny brak refleksji metodologicznej. To oczywiście nie znaczy, że Autorka nie stosuje żadnego podejścia metodologicznego, jednak nie informuje o swych decyzjach metodologicznych czytelnika. Taka refleksja być może pozwoliłaby Autorce jakoś ukierunkować i spopularyzować jej badania.

We wszystkich trzech pracach uderza wielka liczba nazwisk. Te personalia rozmaitych działaczy mogą być przydatne dla przyszłych historyków poszukujących danych biograficznych, natomiast nie są w ogóle przedmiotem analizy. Tymczasem w pracach Autorki niejednokrotnie wzmiankowane są osoby o pewnej pozycji w ówczesnym polskim życiu politycznym. Z pewnością Autorka podczas swych badań zebrała jakieś informacje biograficzne także i o innych osobach, które mogłyby ułożyć się w jakiś portret zbiorowości działaczy angażujących się w pomoc społeczną. Wśród osób wymienianych przez Autorkę znajdują się czasem nazwiska, które budzą zaciekawienie: czy na przykład dr Henryk Goldszmit, który w 1919 zasiadał w prezydium Centralnego Komitetu Pomocy Dzieciom („Pomoc dzieciom”, s. 323), nie był lepiej znany pod pseudonimem Janusz Korczak, czy jest to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk? Kilkakrotnie, ale tylko kilkakrotnie, podaje Autorka (zwykle w przypisach) jakieś informacje biograficzne. Tak np. nie jest jasne, dlaczego przy wyliczeniu członków Komitetu Głównego kwesty „Ratujcie dzieci” tylko przy nazwisku „Piotrowa Drzewiecka” jest wyjaśnienie, że chodzi o żonę Piotra Drzewieckiego, prezydenta Warszawy, a nie ma żadnych objaśnień czy innych członkach komitetu („Pomoc dzieciom”, s. 282). Nigdy nie podejmuje Autorka próby dokładniejszej analizy zbiorowości działaczy RGO czy rad lokalnych. Czasem przedstawia dane o „ziemianach”, „włościanach” czy „inteligencji” (np. „pomoc dzieciom” s. 69-70. Jest to język źródeł, który domaga się analizy i przynajmniej próby przekładu na kategorie analityczne.. Nie dowiadujemy się, czy „włościanie” mieli jakieś realne pole do działania, czy też stanowili jedynie element dekoracyjny, mający dostarczać radom opiekuńczym swoistej demokratycznej legitymizacji? Nie ma również analizy roli kobiet w radach opiekuńczych (choć są na ten temat pewne informacje, np. „Pomoc dzieciom” s. 84). Nie jest jasne, dlaczego Autorka nie usiłowała zidentyfikować choćby części z zaangażowanych w działania RGO postaci, których nazwiska wymienia, tak aby powstał portret zbiorowy. Wtedy także i problemy afiliacji politycznej wyjaśniłyby się choć w części na konkretnych przykładach.

Jeśli zaś Autorka wspomina o politycznej orientacji jednostek bądź też RGO jako całości, to pisze bardzo ogólnie - na przykład że działacze RGO „w większości były to osoby o poglądach prawicowo-konserwatywnych lub zbliżonych do obozu narodowego.” („Pomoc dzieciom”, s. 64). W odniesieniu do pierwszej wojny podstawową linią dzielącą ludzi na ziemiach polskich pod względem ich poglądów politycznych był aktywizm (poparcie dla

państw centralnych) i pasywizm (poparcie ententy). Narodowcy jak wiadomo byli w większości pasywiŝtami, konserwatyŝci byli podzieleni. Czy z powyŝszego fragmentu wynika, ŝe i RGO była podzielona międy zwolenników i przeciwników państw centralnych? Łatwo dostrzec wŝród działaczy czy to warszawskiej RGO czy tez wielu rad lokalnych nazwiska osóby znanych z sympatii do Narodowej Demokracji, takich jak Tadeusz Cieński, Irena Panenkowa, ks. Marceŝi Godlewski czy Antoni Marylski-Łuszczewski. SĄ tez osoby o bardziej skomplikowanym obliczu ideowym, jak znane z działalności publicznej jak ksiądz Zygmunt Chełmicki, którego postawa ewoluowała w czasie wojny od prorosyjskiej do aktywistycznej. Z kolei ustąpienie hr. Adama Ronikiera z kierowniczych funkcji w Radzie wynikało, jak pisze Autorka, z jego nadmiernie proniemieckiego nastawienia „Pomoc dzieciom”, s. 63). Ta konstatacja nie prowokuje jednak Autorki do szerszej refleksji. Zdaję sobie sprawę, ŝe refleksja taka wychodziłaby poza wąsko zakreślone ramy „pomocy dzieciom”. Jednak refleksji takiej nie ma takŝe w dwóch pozostałych książkach, które przecieŝ nie mają tego ograniczenia tematycznego, lecz zajmują się problematyką całokształtu działalności Rad Opiekuńczych w określonych regionach Polski. Jednak nawet jeśli się ograniczymy do kwestii pomocy dzieciom, to przecieŝ sprawy postaw politycznych istotnie wpływały zarówno na kierunki działania RGO jak i na możliwości działania, stwarzane jej przez władze okupacyjne. Takŝe i problemu pomocy dzieciom nie da się więc wszechstronnie przedstawić bez uwzględnienia kwestii postaw politycznych członków i działaczy RGO i rad lokalnych.

Autorka kilkakrotnie cytuje polemiki prasowe dotyczące RGO i jej lokalnych odłamów, ale znowu te cytaty nie stają się przedmiotem analizy. Nie wiemy, jaką rolę grały np. pepeesowskie krytyki RGO (zob. „Pomoc dzieciom” s. 353-354) w szerszym kontekście idei PPS albo tez politycznych sporów pierwszych lat niepodległości. Nie jest zupełnie wyjaśnione, dlaczego właściwie państwo polskie dąŝyło do likwidacji RGO i przejęcia jej zadań przez agendy rządowe. Chociaŝ jest to temat, który wykracza poza problem „pomocy dzieciom”, nie powinien być w książce pominięty, choćby dlatego, ŝe likwidacja RGO w zasadniczy sposób zmieniała warunki tej pomocy.

Jednym z najciekawszych problemów poruszonych w książce jest kwestia, na ile w działalności Rady odbijały się konflikty narodowościowe. Autorka wspomina o pomocy dzieciom ŝydowskim przez radę opiekuńczą w Łodzi („Pomoc dzieciom”, s. 196) i zmianę

polityki łódzkiej rady w 1918 (tamże, s. 189). W „Pomocy dzieciom” (s. 327) Autorka cytuje tekst źródła mówiący o niemożności współpracy polskich organizacji pomocowych z Żydami i Ukraińcami we Lwowie, po czym tajemniczo dodaje: „Trudności te udało się jednak pokonać” – bez słowa wyjaśnienia. W innych wypadkach mamy tylko cytaty z pism, informujących o zakazie udziału Żydów Niemców i „Rusinów” (Pomoc dzieciom”, s. 86 i ten sam cytat w „Radach opiekuńczych w Galicji”, s.54), w jednym wypadku mamy do czynienia z pismem RGO odmawiającym zatwierdzenia uczestnictwa Żyda w radzie lokalnej („Pomoc dzieciom” s. 85, i ten sam cytat w „Radach opiekuńczych w Galicji” s. 54). W innym znów wypadku Autorka podaje informację, że jednym z aktywnych działaczy jednej z lokalnych rad był dr Jakub Zysman, ojciec poety Brunona Jasieńskiego („Rady opiekuńcze w woj. kieleckim”, s. 78). Jak więc było z udziałem Żydów w radach lokalnych? Przykład Zysmana zdaje się sugerować, że dopuszczano osoby zasymilowane – ale czy to była ogólna reguła? Cały ten interesujący materiał ten domagałby się jakiejś analizy, bo przecież przy ówczesnej temperaturze sporów narodowościowych problem ten musiał należeć do pierwszoplanowych.

Stosunkowo powierzchowne prześlizgnięcie się Autorki nad tymi wszystkimi kwestiami dziwi tym bardziej, że przecież w przedstawionej powyżej poprzedniej książce poświęconej polskim matematykom poświęciła ona różnym kontekstom funkcjonowania badanej grupy dość dużo uwagi. Pisała o sporach wokół nominacji profesorskich, o kwestiach narodowościowych, o antysemityzmie, o sporach politycznych i ambicjonalnych. Przecież działaniu RGO musiały towarzyszyć podobne zjawiska; są one w kilku miejscach wspomniane, jednak nigdzie szerzej nie zanalizowane.

Innym aspektem prac Małgorzaty Przeniosło, wartym omówienia, jest kwestia gospodarki finansowej rad opiekuńczych na różnych szczeblach. Jest naukową zasługą Autorki wykazanie na materiale źródłowym, jak bardzo RGO zależna była od instytucji państwowych. Z tabel i z tekstu wynika w sposób oczywisty, że zbiedniałe społeczeństwo polskie nie było w stanie pokryć kosztów akcji dobroczynnej i większość finansów szła ze środków zewnętrznych, przede wszystkim państwowych (to znaczy - można powiedzieć - w ostatecznym rozrachunku także od tegoż społeczeństwa, ale drogą redystrybucji podatków.) Niemniej przy omawianiu problemów finansowych znowu pojawia się ten sam problem, co w

innych fragmentach analizowanych prac. Czytelnik zasypany jest cyframi i pozostawiony samemu sobie: nie sposób zrozumieć co te cyfry znaczą i jaka jest ich funkcja w strukturze argumentacji Autorki, która najwyraźniej nie przemyślała fundamentalnego pytania, postawionego niegdyś przez Jerzego Jedlickiego: „Czy wszystko, co o czymśkolwiek wiedzieć można, wiedzieć warto?”². Marki, ruble, korony austriackie, czasem franki (zapewne szwajcarskie) a okazynie także i inne waluty pojawiają się bez informacji (z małymi wyjątkami) o wzajemnym stosunku ich wartości. Co gorsza – wszystkie liczby dotyczące finansów są całkowicie wyjęte z jakiegokolwiek kontekstu. W pracy historycznej wszelkie dane liczbowe mają sens o tyle, o ile jest przedstawiony ich kontekst społeczny, same w sobie nie znaczą nic. Czytelnik musi wiedzieć, czy dana suma to dużo czy mało, w kontekście na przykład siły nabywczej pieniądza, czy też porównania z budżetami innych instytucji. Dopiero w takiej sytuacji stanie się zrozumiała skala działalności RGO; bez tego cyfry są martwe.

Trzeba jednak zapisać na korzyść Autorki, że w kilku miejscach pracy zauważa ona konieczność interpretacji danych liczbowych. Przedstawia więc („Pomoc dzieciom”, s. 140) zmiany kursu marki do rubla. Zwraca też uwagę, że tabela przedstawiająca wpływy centrali RGO w 1919 roku nie uwzględnia „darów napływających z zagranicy”, które stanowiły „istotne wsparcie dla działań opiekuńczych” („Pomoc dzieciom”, s. 167) i które Autorka przedstawia w osobnej tabeli (tab. 23, s. 168). Bardzo ciekawa analiza znajduje się też na s. 158-159, gdzie Autorka przedstawiając wydatki lokalnych rad opiekuńczych w pierwszym półroczu roku 1918 zwraca uwagę na to, że sumy są nieprawdopodobnie wysokie. Chcąc rozwikłać ten problem wyraża ciekawe przypuszczenie, że zarząd RGO, przedstawiając w połowie 1919 roku wydatki sprzed roku, pomnożył sumy z pierwszych miesięcy ubiegłego roku przez wskaźnik inflacyjny, chcąc przedstawić realną siłę nabywczą posiadanych funduszy. Zdaniem Autorki, mogło chodzić o to, aby te dane mogły być użyte w staraniach o dotacje dla Rady na rok następny.

Omawiając przedstawione powyżej trzy książki razem trzeba zauważyć, że powtarzają się w nich niektóre informacje. Tak na przykład fragment dotyczący sporu wokół zakładania kuchni dla ubogich w podkieleckiej parafii Zagnańsk powtarza się we wszystkich trzech

² Jerzy Jedlicki, „Wokół Tyzenhauza. Stanisława Kościałkowskiego opus vitae”, *Kwartalnik Historyczny* s. 1974, r. LXXXI, z. 1, s. 142-160, cyt. s. 147.

książkach („Pomoc dzieciom” s. 239, „Rady opiekuńcze w woj. Kieleckim” s. 86, „Rady opiekuńcze w Galicji” s. 76), przy czym w pierwszych dwóch książkach ma to jakieś uzasadnienie tematyczne, a w trzeciej – żadnego. Tabela 4 w „Radach opiekuńczych w Galicji” jest niemal identyczna (te same liczby, niewielkie zmiany w opisie) z tabelą 23 w „Pomocy dzieciom”. Nie jest to poważny zarzut, bo miejsc takich nie znalazłem wiele, niemniej świadczą one o pewnym nieporządku konstrukcyjnym omawianych prac. Niejasny jest dla mnie związek między tabelą 22 w „Pomocy dzieciom” (s. 161) a tabelą 3 w „Radach opiekuńczych w Galicji” (s. 111). a także między tabelą 24 z „Pomocy dzieciom” (s. 175) a tabelą 5 z „Rad opiekuńczych w Galicji” (s. 122). Ich tytuły w „Pomocy dzieciom” są uściśnione w porównaniu ze wcześniejszą książką. Wydaje się, że wersja tabel w „Pomocy dzieciom” jest poprawioną wersją w stosunku do wersji z „Rad opiekuńczych w Galicji”. W tabeli 3 z „Rad opiekuńczych w Galicji” podsumowanie rubryki zatytułowanej „Suma” jest błędne, w tabeli 22 w „Pomocy dzieciom” jest poprawne (sprawdziłem). Autorka skorygowała także omyłkę arytmetyczną w tekście źródła (w tabeli 24 w „Pomocy Dzieciom”). Taka autopoprawkę należy powitać z uznaniem. Szkoda tylko, że w późniejszej książce Autorka nie zaznaczyła w opisie tabel, że jest to poprawiona wersja w stosunku do tabel zawartych w „Radach opiekuńczych w Galicji”. Czytelnik obu książek może być zdezorientowany podobieństwami i różnicami w obu tabelach i zdany jest na własne domysły.

Oprócz książek, Małgorzata Przeniosło jest autorką wielu artykułów, z których na czoło wybija się grupa tekstów, poświęconych działalności Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w okresie międzywojennym. Artykuły dotyczą władz uniwersyteckich, profesorów wydziału prawa i nauk społecznych, profesorów teologii oraz studiów na wydziale lekarskim. Szerszy charakter ma grupa artykułów, poświęconych ogólnym problemom polskiego życia akademickiego okresu międzywojennego. Wszystkie te teksty w sumie dają różnorodny obraz międzywojennego życia akademickiego. Zwróciłbym tutaj uwagę na syntetyczny w swym charakterze artykuł poświęcony regulacjom prawnym funkcjonowania uczelni akademickich w II RP. Artykuł ten w zwięzłej formie podaje przemiany regulacji prawnych i zarysowuje problematykę związaną z ich praktycznym stosowaniem. Dla każdego zainteresowanego dziejami szkolnictwa wyższego w międzywojennej Polsce jest to bardzo użyteczny tekst.

Jeśli chodzi o kwestie dorobku organizacyjnego i dydaktycznego, w obu tych dziedzinach osiągnięcia dr hab. Małgorzaty Przeniosło są godne uznania. Ma ona wieloletnie doświadczenie dydaktyczne jako wykładowca wyższej uczelni, wypromowała jednego doktora, a dwie dalsze osoby przygotowujące doktorat pod jej kierunkiem mają otwarte przewody doktorskie. Uczestniczyła w licznych konferencjach krajowych i zagranicznych. Jest redaktorką i współredaktorką licznych prac zbiorowych. Brała udział w edycji interesujących tekstów źródłowych, stanowiących część zasłużonej serii „Kresy w polskich pamiętnikach i listach (1795-1918).

Dr hab. Małgorzata Przeniosło jest kierowniczką dwóch grantów, z których szczególnie interesujący wydał mi się projekt utworzenia słownika biograficznego polskich profesorów w okresie międzywojennym. Biorąc pod uwagę dotychczasowy dorobek Autorki w dziedzinie badania historii szkół wyższych w okresie międzywojennym, a także biogramy polskich matematyków, zamieszczone jako osobna część jej monografii matematyków polskich w dwudziestolecie międzywojennym, można się spodziewać bardzo interesującej publikacji, ważnej dla przyszłych badaczy dziejów polskiej inteligencji.

Podsumowanie

Oceniając dorobek naukowy dr hab. Małgorzaty Przeniosło stanąłem przed trudnym zadaniem. Z jednej strony jej książki (a dotyczy to głównie prac o Radzie Głównej Opiekuńczej) są często niedointerpretowane: prezentacja materiału w niebezpieczny sposób przeważa nad jego analizą. Odnosi się wrażenie, że Autorka nie miała serca do tematu badanego po habilitacji: o ile w książce o matematykach widać zaangażowanie skutkujące stawianiem pytań badawczych, o tyle w książkach poświęconych RGO mamy do czynienia raczej z referowaniem materiału źródłowego, przez co w wielu fragmentach książki te mają charakter swoistego półfabrykatu: Autorka przedstawia fakty, ale zbyt często wnioski z nich płynące pozostawia do sformułowania następnym badaczom. Przy tym alternatywa „czy przedstawiać fakty, czy je interpretować” jest fałszywa. Na przykładzie wielu miejsc w pracach Autorki poświęconych RGO widać wyraźnie, że powstrzymanie się od interpretacji w istocie uniemożliwia sensowną prezentację faktów, bo bez interpretacyjnego kręgosłupa, łączącego poszczególne fakty ze sobą, fakty te są zupełnie niezrozumiałe.

Z drugiej strony jednak prace dr hab. Małgorzaty Przeniosło mają swe zalety. Niosą ogromną ilość bardzo interesującego materiału faktograficznego, a w pewnych miejscach, na które wskazałem, ukazują interesujące możliwości interpretacyjne. Są ogólnie rzecz biorąc dobrze skonstruowane (mimo wspomnianego zastrzeżenia dotyczącego powtarzania niektórych informacji), oparte na szerokiej bazie źródłowej (z zastrzeżeniami o których powyżej), przedstawiają problemy istotne i z pewnością warte badania. Książki i artykuły dr hab. Małgorzaty Przeniosło są owocem dużej pracy i wprowadzają w obieg naukowy szereg dotąd nieznanych badaczom danych faktograficznych. Z pewnością będą przydatną lekturą i cenną pomocą dla innych badaczy zajmujących się podobnymi tematami. Wypada mieć nadzieję, że Autorka w swoich następnych książkach poświęci więcej uwagi interpretacji badanych zjawisk. Trzeba też wziąć pod uwagę dorobek w dziedzinie dydaktyki, redaktorstwa prac zbiorowych i edytorstwa źródeł. Zważywszy wszelkie pro i contra stwierdzam więc, że dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny dr hab. Małgorzaty Przeniosło spełnia kryteria ustawy o stopniach i tytule naukowym i uzasadnia nadanie jej tytułu naukowego profesora nauk humanistycznych. Wnoszę zatem o dopuszczenie dr hab. Małgorzaty Przeniosło do dalszych stadiów postępowania w sprawie nadania owego tytułu.